

Czy islamiści lecą z nami na Marsa?

Jan Wójcik

Właściwie cały dyskurs, jaki toczony jest z islamem, a w szczególności z jego konserwatywnymi i islamistycznymi przedstawicielami, mógłby zostać sprowadzony do jednego pytania: „Lecicie z nami na Marsa, do cholery, czy nie?”.

Skąd taka myśl? Jeżeli bym powiedział, że wśród znajomych nie cieszę się opinią wrażliwego człowieka, to byłby to eufemizm. Jednak i mnie zdarza się mieć mokre oczy, a tak stało się o dziwo na filmie o planach podróży na Marsa, eksploracji kosmosu, przy tych wszystkich cudownych widokach Ziemi i zdjęć z łazika „Curiosity”.

W tym ostatnim tygodniu czytałem też prognozy Grzegorza Lindberga, dotyczące postępów technologicznych, jakie czekają nas w genetyce czy w tworzeniu sztucznej inteligencji. Pisałem notkę o turecko-amerykańskim naukowcu, który akurat właśnie pracował przy misji NASA na Marsa, zajmując się oddziaływaniem promieniowania kosmicznego na astronautów. Pracy tej nie dokończy, bo islamistyczny turecki dyktator Erdogan wsadził go do więzienia, oskarżając o terroryzm, a konkretnie o posiadanie konto w banku będącym własnością Fetullaha Gulena, oskarżanego o pucz w 2016, oraz o uczęszczanie do jednej z jego szkół. No i przez cały ubiegły i ten tydzień towarzyszy mi książka Piotra I. Kalwasa i Jakuba Winiarskiego „Archipelag islam”, którą streścić da się do słów: „lęk islamu przed nowoczesnością”.

I, że ponownie użyję eufemizmu, to naprawdę jest irytujące, że w czasach, kiedy ludzkość zmierza w stronę planet, tworzy zaawansowaną robotykę, genetykę, trzeba dyskutować o tym, co miał na myśli prorok, kiedy objawiał słowa Boga. Dzielić włos

na czworo o znaczeniu dżihadu i co ma się na myśli pisząc, że „mężczyźni są nad kobietami”. Zastanawiać się, które hadisy są silne, a którym przekaz po drodze się pogubił itd.

Po cholere nam to? Ten dialog z przybywającymi do Europy powinien wyglądać zupełnie inaczej.

Kiedy siadamy razem do stołu, patrzymy, co kto wnosi do tej sytuacji. Przedstawiciele islamu często wtedy mówią o objawieniu, które przekazują. O tym, że są cywilizacją moralności (dosłowny cytat z Ahmeda El-Tajeba, Wielkiego Imama Al-Azhar). Dla zwolenników islamizmu to w ogóle „islam jest rozwiązaniem”.

Czy to jest dla nas ważne, istotne? Nie za bardzo uważamy, że jesteśmy niemoralni, zgnili i tak dalej. Poza tym pamiętamy dobrze z historii, że frazesy o moralności były przez rządzących wykorzystywane do tłamszenia wolności. Właśnie to nawet sam al-Tajeb przypomina zagrożenia ze strony moralności sankcjonowanej przez państwo, gdy w imię spokoju społecznego i moralności, broni w kazaniach kary śmierci za apostazję.

Kiedy ludzkość zmierza w stronę planet, tworzy zaawansowaną robotykę, genetykę, trzeba dyskutować o tym, co miał na myśli prorok, kiedy objawiał słowa Boga.

Tak, zgadzamy się, że może część młodzieży prowadzi dość wyuzdane życie, że są zainteresowani konsumpcją czy oglądaniem odmóżdżających programów, ale to cena wolności, którą akceptujemy, bo widzimy płynące z niej korzyści. Zwłaszcza gdy wiemy, że w krajach islamu sporo kobiet nie przepada za tak dziwnie rozumianą moralnością, jak obowiązek zakrywania głowy, a u nas akceptacja dla tego zwyczaju pojawia się na marginesie. Nie chroni też to kobiet przed napastowaniem – jak się próbuje nam to wytłumaczyć.

Tak więc, dziękujemy, co jeszcze?

Nakazana przez Boga, doskonała organizacja życia społecznego? Nawet gdyby w jakimś momencie czasu była dobra, to jednak my

wierzymy w systemy dynamiczne, zmieniające się wraz z czasem, otwarte, a nie zamknięte. Tu bardziej pasuje prawo stanowione, niż prawo objawione i interpretowane przez uczonych w tym prawie wedle ściśle określonych reguł. Poza tym szanujemy też ludzi innych wyznań i przysługują im te same prawa, co nam – bo to obywatelskość, a nie wyznanie, jest podstawą relacji człowieka wobec państwa.

Gdybyśmy zgodzili się na wasze – islamiści – prawne propozycje, to działalibyśmy przeciwko społeczeństwu wielokulturowemu, rozumianemu jako współzycie ludzi z różnych kultur, podlegających temu samemu wspólnie stanowionemu prawu. Inaczej też rozumiemy rolę kobiety jako osoby w pełni równej mężczyźnie, w prawach i obowiązkach, nie tylko wobec Boga. Takie podejście także popycha naszą cywilizację naprzód.

Co zatem jeszcze?



Cywilizacja islamu stała kiedyś wyżej niż Europejska i dokonywała postępów w nauce. Świetnie, uznajmy to, część wiedzy Europa przejęła z ośrodków rozwoju nauki w świecie islamskim. Tylko chwileczkę, dlaczego świat islamu się zatrzymał, nie poszedł dalej? Wydarzyło to się na długo przed kolonializmem czy zdobyciem Alhambry. Czyż sam ten świat nie zanegował prymatu rozumu w dociekaniach nad objawieniem? Czyż Majmonides nie musiał z Kordoby uciekać? Czy przedstawiciele

muzułmańskiego racjonalizmu nie zostali uznani za heretyków?

Tak, dzisiaj znowu część muzułmanów dołącza do naukowców Zachodu i przyczynia się do postępu, ale nie pracują w jakichś centrach naukowych w krajach muzułmańskich, lecz zwykle na Zachodzie, w zgodzie z zachodnią myślą przedkładającą dociekania rozumu nad objawienie. Jak choćby wspomniany wcześniej turecki pracownik NASA.

Zgadzam się, że mamy też w Europie ludzi, którzy kierują się nietolerancją, chcą narzucać swoją moralność innym, chcą wynieść to, co objawione, ponad rozum. To prawda. Prawdą jest też, że więcej nam takich nie potrzeba.

Skoro więc cywilizacja islamu nie ma do zaproponowania Zachodowi niczego, czym byśmy szczególnie byli zainteresowani, to co można zrobić?



Oczywiste jest to, że jesteśmy otwarci. Na współpracę, na współtworzenie postępu cywilizacyjnego, na wspólny dobrobyt. Jeżeli jednak nie ma lepszych propozycji, to oczywiste jest, że robimy to na tych zasadach, które okazały się skuteczne. A więc – rozum przed objawieniem, prawo stanowione przed prawem religijnym, równość płci i obywateli wobec jednego prawa, a moralność jest prywatną sprawą i własnym kodeksem postępowania, a nie skodyfikowanym systemem nakazów i zakazów.

Tak więc, jeżeli ktoś chce lecieć z nami na Marsa, musi pozbyć się nadbagażu. A jeżeli nie, jeżeli fascynacja czasami przeszłymi, skoncentrowanie się na złotym wieku w przeszłości, są tak silne, że ktoś nie chce brać udziału w czekającej ludzkość przygodzie, to może powinien być na tyle uczciwy i odrzucić wszystkie stąd płynące korzyści?

A przynajmniej, może my nie mamy obowiązku się przejmować, że z tych korzyści nie korzysta, ani tym bardziej otwierać naszych państw na przyjmowanie takich ludzi. Nie mamy obowiązku zajmować się ludźmi, którzy otwarcie odrzucają nasze największe osiągnięcia.

Spadła liczba muzułmańskich uchodźców przybywających do USA

W okresie od 1 października do 25 stycznia br wśród przybywających do USA uchodźców tylko 13 procent było muzułmanami. Był to pierwszy okres, w którym o polityce imigracyjnej w pełni decydował prezydent Trump. W poprzednich dziewięciu miesiącach roku, kiedy zasady ustalane były jeszcze częściowo przez prezydenta Obamę, procent muzułmanów wśród uchodźców wynosił 35. Ogólna liczba uchodźców, przyjętych w USA w 2017 była zaś najniższa od 10 lat, wynosząc 51 tysięcy. Na rok bieżący maksymalna liczba uchodźców ze wszystkich krajów ma nie przekroczyć 20 tysięcy.

W czasie kampanii wyborczej Trump obiecywał, że całkowicie wstrzyma imigrację do USA imigrantów i uchodźców muzułmańskich. Po objęciu władzy trzykrotnie wydawał executive order dla czasowego wstrzymania przyjmowania uchodźców z kilku

krajów muzułmańskich, ale sądy całkowicie lub częściowo wstrzymywały obowiązywanie tego rozporządzenia. Sąd Najwyższy ma w kwietniu ostatecznie wypowiedzieć się na temat legalności takich rozporządzeń. (g)

Źródło: voanews.com

Norweska minister proponuje błyskawiczne rozpatrywanie wniosków o azyl

Norweska minister imigracji Sylvi Listhaug zaproponowała radykalne zmiany systemu azylowego, które mają przyspieszyć zarówno przyznawanie azylu jak i integrację imigrantów.

Minister Listhaug proponuje, by wszyscy ubiegający się o azyl byli zgromadzeni w jednym miejscu, w istniejącym już wielkim centrum dla azylantów w gminie Østfold, które wg niej może pomieścić tysiąc osób. Postępowanie azylowe byłoby znacznie przyspieszone, osiemdziesiąt procent wniosków miałyby być rozpatrywane w ciągu trzech tygodni. Osoby, które otrzymałyby azyl byłyby od razu przenoszone do stałych miejsc zamieszkania w poszczególnych gminach natomiast osoby, których wnioski odrzucono byłyby od razu wydalane z kraju.

Propozycja minister nie jest jeszcze ujęta w projekt ustawy ale została poddana pod dyskusję. (g)

Źródło: thelocal.no

Uchodźcy muzułmańscy wciąż prześladują chrześcijańskich

Chrześcijańscy uchodźcy w ośrodku w Rotenburgu doświadczają gróźb śmierci i otrzymują „wyroki” od nieoficjalnego sądu szariackiego.

Organizacja Open Doors alarmuje, że chrześcijanie muszą czasem uciekać z ośrodka, żeby uniknąć napaści.

Jeden z uchodźców po powrocie z kościoła znalazł w pokoju kartkę z napisem: „Do wszystkich muzułmanów: teraz jest czas ścinania głów niewiernym”. Irańską chrześcijankę przeraziły okrzyki: „Kto znajdzie irańską kobietę, może ją zgwałcić. Zabijmy ich wszystkich”. Kobieta porównała egzystencję w obozie do życia pod władzą Państwa Islamskiego. „Przyjechaliśmy tu, żeby żyć w wolności, a teraz doświadczamy ciężkich prześladowań” – powiedziała. „Muszę ukrywać, że jestem chrześcijanką, żyję pod ciągłą presją”.

Innej chrześcijance muzułmanka odebrała Biblię i porwała ją na strzępy. „Żyję w strachu, bo znów mnie wypytyją, dlaczego jestem chrześcijanką. Uciekłam przed tym z kraju i teraz znów tego doświadczam, w takiej zamkniętej przestrzeni” – wyznała kobieta.

Muzułmańscy azyłanci powiedzieli jednej z kobiet: „Odeszłaś od religii i zostałam chrześcijanką. Zabijemy cię.”

Open Doors informuje o 32 atakach na tle religijnym w obozie, wśród migrantów z Iranu, Syrii, Erytrei i Iraku. Ogólnie w obozach uchodźców do września 2016 743 chrześcijan i 10 Jazydów doświadczyło ataków na tle religijnym.

PJ, na podst. <http://www.express.co.uk>

Raport

Open

Doors:

<http://www.opendoorsuk.org/news/documents/Report-Rotenburg-English-161021.pdf>